

W jaskini Iwa

Spotkanie pozarządowych organizacji ekologicznych w siedzibie Banku Światowego w Waszyngtonie

W dniach 23-24 października do Waszyngtonu przyjechało kilkudziesięciu przedstawicieli organizacji ekologicznych z całego świata na roboczy warsztat poprzedzający drugie już w tym roku spotkanie Rady Światowego Funduszu na rzecz Ochrony Środowiska (GEF - Global Environmental Facility). GEF powstał cztery lata temu, po konferencji w Rio, jako źródło bezzwrotnego dotowania projektów związanych z ochroną środowiska w krajach rozwijających się i postkomunistycznych. Zarządzany jest przez UNDP, UNEP i Bank Światowy, który ze względu na finansowanie wszystkich projektów i utrzymywanie administracji GEF odgrywa decydującą rolę w krótko i długofalowej polityce funduszu.

Wpływ BŚ na GEF jaskrawo odzwierciedlił się w serii kilkunastu grantów GEF powiązanych tematycznie i czasowo z wielomilionowymi pożyczkami Banku Światowego udzielanymi krajom wcześniej obdarowanym, a niezwykle smaczku dodaje temu fakt iż częstokroć proekologiczny cel jaki miał zostać osiągnięty w wyniku realizacji dotowanego projektu był natychmiast niweczony przez antyekologiczną inwestycję wspieraną pożyczką BŚ. Zdarzało się też, że grant GEF był rodzajem przynęty, słodkim cukierkiem, dla potencjalnego pożyczkobiorcy. Udzielony Polsce cztero i półmilionowy (w dolarach USA) grant na ochronę bioróżnorodności ekosystemów leśnych w Karkonoszach i Puszczy Białowieskiej oraz idąca za nim pożyczka BŚ w wysokości 143 mln \$ dla resortu leśnictwa na realizację „Programu rozwoju wybranych dziedzin leśnictwa” rozpatrywana jest przez niezależnych, zachodnich ekspertów NGO (organizacji pozarządowych) jako taki właśnie przypadek. Także w Polsce pomimo tego, iż oba projekty przygotowywane były w ścisłej tajemnicy w Ministerstwie Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa i tylko przez przypadek udało się do nich dotrzeć niektórym przedstawicielom pozarządowych organizacji ekologicznych, wiele wątpliwości wzbudził ich bezpośredni związek. Po rozpowszechnieniu przez polskich aktywistów ekologicznych szczegółów projektu „Programu rozwoju wybranych dziedzin leśnictwa” MOŚZNiL zostało zmuszone do przeprowadzenia społecznych konsultacji i przynajmniej częściowego uwzględnienia krytycznych opinii jakie opracowały organizacje ekologiczne. Takich konsultacji nie przeprowadzono dla projektu GEF pomimo tego, iż Puszcza Białowieska od dłuższego już czasu była terenem działania kilku NGO takich jak Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, Północnopodlaskie Towarzystwo Ochrony Ptaków. Dopiero na kończące pierwszą fazę realizacji projektu „Ochrona różnorodności biologicznej ekosystemów leśnych Puszczy Białowieskiej” seminarium, w grudniu 1994 roku, zaproszono trzy osoby z organizacji ekologicznych m.in. mnie jako przedstawiciela Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, stowarzyszenia, które już od kilku miesięcy prowadziło międzynarodową kampanię na rzecz wstrzymania cięć starodrzewi i utworzenia parku narodowego na całym obszarze Puszczy Białowieskiej. W trakcie kampanii i jej przygotowywania Pracownia wielokrotnie krytykowała jaskrawą sprzeczność pomiędzy tytułem projektu GEF, a tym co się w czasie jego realizacji działo w Puszczy: zrębami zupełnymi w ostatnich naturalnych drzewostanach, cięciami najstarszych olbrzymich dębów, lip i jesionów, nasadzeniami monokultur iglastych. Seminarium potwierdziło wcześniejsze obawy Pracowni, że 2,5 mln \$ z grantu GEF (tj. część przeznaczona na Białowieżę) posłużyło resortowi leśnictwa, który realizuje projekt, do uzasadnienia dalszej eksploatacji Puszczy. Tylko dwa spośród kilkunastu naukowych opracowań wykonanych w Instytucie Badawczym Leśnictwa i uczelniach leśnych, wskazywały na istotne zagrożenie dla bioróżnorodności ekosystemów Puszczy jakie stwarza gospodarka leśna, inne takie zagrożenia zupełnie bagatelizowały. Jedyną propozycją ochrony Puszczy będącą wynikiem kilku milionowego grantu był

niezwykle schematyczny, pozbawiony konkretnego oparcia w ustawie o ochronie przyrody i ostrzejszych rygorów ochronnych projekt rezerwatu biosfery, dzielący Puszczę na kilka stref o różnym natężeniu gospodarki leśnej. Wyniki tych opracowań były następnie wielokrotnie używane przez MOŚZNiL jako kontrargumenty dla postulatów społecznych, opinii najpoważniejszych gremiów naukowych, uchwał sejmowych i senackich postulujących utworzenie parku narodowego w całej polskiej części Puszczy. Tak więc uzyskany przez polski rząd grant z Global Environmental Facility na ochronę bioróżnorodności Puszczy Białowieskiej, w ocenie organizacji ekologicznych i niezależnych naukowców przyrodników, w żaden sposób się do tej ochrony nie przyczynił.

Zaplanowane na październik spotkanie przedstawicieli organizacji ekologicznych z całego świata przed kolejnym posiedzeniem Rady GEF miało posłużyć wymianie doświadczeń związanych z poszczególnymi projektami, opracowaniu niezależnej opinii dotyczącej strategii działania i planu pracy GEF na przyszły rok, a następnie udział dziesięciu wybranych w tym czasie osób jako obserwatorów w trzydniowym posiedzeniu Rady GEF. Po fali krytyki dotychczasowej bardzo hermetycznej polityki, zarząd GEF zgodził się zaprosić i pokryć koszty przejazdu i pobytu na tym spotkaniu przedstawicieli kilkunastu organizacji pozarządowych z krajów rozwijających się i postkomunistycznych, tak by możliwe było włączenie się do dialogu z funduszem także tych, którzy bezpośrednio stykają się z rezultatami finansowej działalności GEF. Polskie organizacje ekologiczne zainteresowane tą problematyką spotkały się we wrześniu w siedzibie Polskiego Klubu Ekologicznego w Krakowie i zdecydowały, że ze względu na doświadczenia związane z grantem dla Puszczy Białowieskiej powinny pojechać na to spotkanie i w miarę możliwości przedstawić Zarządowi GEF naszą krytyczną ocenę wyników projektu. Spotkanie przygotowawcze organizacji pozarządowych trwało dwa dni w olbrzymich, przytłaczających budynkach Banku Światowego, na 17 ulicy w Waszyngtonie. Przyjechało na nie kilkudziesięciu przedstawicieli organizacji z Azji, Afryki, Ameryki Południowej, Ameryki Północnej i Europy. Z krajów postkomunistycznych oprócz mnie byli także: Aleksiej Grigoriew z Rosji, Tatiana Hardasiuk z Ukrainy i Toni Vidan z Chorwacji. W drugim dniu konferencji spotkaliśmy się z członkami sekretariatu GEF z Mohamedem El-Ashry na czele, którzy przedstawili nam m.in. swoją wizję współpracy z pozarządowymi organizacjami i przekonanie o potrzebie takiej współpracy. Wtedy też miałam okazję porozmawiać z Mario Ramosem, specjalistą z Zarządu GEF w dziedzinie bioróżnorodności, o białowieskim granic. Przedstawiłam nasz punkt widzenia na przydatność tego typu projektów dla faktycznej ochrony bioróżnorodności ostatnich, ocalałych naturalnych ekosystemów i fatalne skutki braku jakichkolwiek społecznych konsultacji we wstępnej fazie przygotowywania projektów. Mario Ramos nie wydawał się zaskoczony moją opinią. Już wcześniej docierały do niego podobne informacje a obszerny raport „Hour of Destiny for Białowieża Primeval Forest” naszych przyjaciół z Danii Anny i Jespera, którzy są niezależnymi specjalistami w dziedzinie badań nad wpływem grantów GEF i pożyczek Banku Światowego na środowisko naturalne, spowodował gwałtowną dyskusję nad tym projektem i w pewnym stopniu przyczynił się do rozwoju procesu współpracy zarządu GEF z NGO.

Niedawno w Sekretariacie GEF powstała grupa zajmująca się tym problemem. Na waszyngtońskim spotkaniu jej przedstawiciele zaprezentowali stanowisko wyrażające przekonanie o konieczności opiniowania, współdziałania i możliwości wpływu lokalnych pozarządowych organizacji oraz społeczności na wszystkie projekty GEF dotyczące konkretnych obszarów i problemów związanych z ochroną środowiska i zrównoważonym rozwojem. Jest to szczególnie istotne na poziomie krajowym, kiedy dialog pomiędzy rządem a NGO i społeczeństwem mógłby być najbardziej pomocny i twórczy. Istotny jest także regularny kontakt na poziomie międzynarodowym, umożliwienie wpływu organizacjom pozarządowym na politykę, priorytety i kierunki działania GEF, stworzenie najbardziej skutecznych struktur i reguł współpracy. Stanowisko to zostało także zaprezentowane radzie GEF w skład, której wchodzi przedstawiciele rządów krajów wspomagających finansowo Fundusz i krajów starających się o bezzwrotne pożyczki. Podczas posiedzenia rady szczególnie mocno poparli nawiązanie dialogu z NGO reprezentanci rządów afrykańskich, niektórych azjatyckich i europejskich,

natomiast dość sceptycznie ustosunkował się do tego rząd francuski. Szczególnie było to widoczne podczas dyskusji nad perspektywami rozwoju następnej fazy tzw. Programu Małych Grantów, skierowanego na finansowanie niewielkich, lecz jednocześnie bardzo konkretnych projektów dotyczących ochrony środowiska, realizowanych przez samorządy lokalne i terenowe organizacje pozarządowe. Faza pilotowa tego programu (Polska także w nim uczestniczy) została bardzo pozytywnie oceniona przez przedstawicieli NGO i sekretariat GEF. Jego przyszłość jest jednak niepewna ze względu na brak jedności wśród członków rady GEF co do ilości środków jakie na ten program należy przeznaczyć.

Dzięki wcześniejszym ustaleniom w posiedzeniu rady jako obserwatorzy z możliwością wyrażania opinii i przedstawiania oficjalnych stanowisk pod koniec każdego bloku dyskusyjnego, brało udział dziesięciu przedstawicieli NGO, wytypowanych podczas przygotowawczego spotkania. Także ja, jako przedstawiciel polskich organizacji pozarządowych uzyskałam ten szczególny przywilej i spędziłam trzy dni (od 8 do 10 godzin dziennie) przysłuchując się dyskusji nad poszczególnymi zagadnieniami strategii działania i programu pracy na najbliższy okres, jaki został przedstawiony radzie przez sekretariat GEF. Muszę przyznać, że przysłuchiwałam się temu z dość mieszanymi uczuciami, ponieważ uświadomiłam sobie jak ciągle minimalny wpływ mamy na ten proces. Jak szczególnie trudno jest to osiągnąć na tak wysokim poziomie, gdzie częstokroć bardziej liczą się interesy polityczne niż dobro ostatecznych, ginących ekosystemów, wymierających gatunków zwierząt i roślin, ostatecznych plemion tubylczych, których rzecznikami starają się być organizacje pozarządowe. Moim zdaniem jedyną szansą pełnego uwzględnienia: interesów tych słabszych jest zmuszenie rządów występujących z konkretnymi projektami, do włączenia w nie lokalnych społeczności i NGO. Tylko te grupy są gwarantem rzetelnego, z pożytkiem dla środowiska naturalnego, wykorzystania niemałych przecież środków pochodzących z grantów. Mam nadzieję, że polski rząd wykorzysta naukę płynącą z kontrowersji powstałych wokół białowieskiego projektu i sam wystąpi z tego typu inicjatywą na naszym krajowym podwórku. Przedstawiciel Polski w radzie GEF, doradca ministra spraw zagranicznych, pan Tadeusz Strójwąg, z którym w Waszyngtonie na ten temat miałam okazję porozmawiać, przyrzekł przyczynić się do rozwoju takiego dialogu. Byłby to niewątpliwie pozytywny zwrot w tej dziedzinie, ponieważ ciągle jeszcze to my najróżniejszymi kanałami, nieoficjalnymi drogami gromadzimy wszelkie informacje na temat powstających w naszym kraju projektów i często bezskutecznie domagamy się uwzględnienia naszych opinii. Na sali posiedzeń rady GFF widziałam kilku jej członków, którzy wśród swoich doradców mieli także przedstawicieli NGO, wielokrotnie korzystali z ich rady i odzwierciedlało się to w ich wypowiedziach. Szczególnie utkwił mi w pamięci reprezentant rządu rosyjskiego A. Awerczenkow, za którym siedział Aleksiej Grigoriew z Socio Ecological Union z Moskwy (pracujący także dla znanej, radykalnej organizacji, z którą Pracownia blisko współpracuje „Taiga Rescue”). Dzięki tej współpracy rządowy projekt ochrony lasów borealnych w rosyjskiej tajdze, gdzie mamy obecnie do czynienia z ogromną dewastacją o skali porównywalnej do lasów tropikalnych, ma wielką szansę okazać się jednym z nielicznych przykładów dobrze wykorzystanego grantu GEF. Już teraz cieszy się bardzo pozytywną opinią wśród rosyjskich organizacji ekologicznych i lokalnych samorządów.

Sabina Nowak